Nr. 9 WARSZAWA, DNIA 1 MARCA 1936 R. ROK XXIII



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ-PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE





HUCUŁKI

Fot. Photo — Plat

BEZROBOCIE NA WSI

Sprawa rozwiązania kryzysu jest nadzwyczaj poważna i skomplikowana. Głowią się nad nią politycy i ekonomiści całego świata. Zewsząd słychać głosy — „skończyć z kryzysem, powrócić na tor równowagi gospodarczej i dać znośną egzystencję ludności". Wszystko to jednak niewiele pomaga. Postępująca narówni z kryzysem pauperyzacja [1]) zatacza coraz szersze kręgi, dając się we znaki w szczególności ludności wiejskiej.

Ten anormalny stan rzeczy wieś odczuwa boleśnie. Znikoma rentowność [2]) gospodarstw wiejskich nie pozwala na utrzymanie nadmiernie obarczonych rodzin i zaspokojenie najistotniejszych potrzeb życiowych. Ogromna ilość rozdrobnionych i karłowatych gospodarstw nie jest zdolna wyżywić i utrzymać stosunkowo dużych rodzin, z czego wynika, że na wsi jest za dużo „zbędnych" ludzi. Jeśli zaś chodzi o zgodną z prawdą rzeczywistość, to wieś nie jest przeludnioną (oczywiście cała a nie poszczególne gospodarstwa) — a brak jest tylko należytej organizacji. Klęską jest nadmierna ilość gospodarstw karłowatych. Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego jest w Polsce przeszło 1200 tysięcy gospodarstw posiadających poniżej 2 ha ziemi. Z gospodarstw tych żyje przeszło 7 miljonów ludzi. To już katastrofa, gdyż 2 hektarowe gospodarstwo może być śmiało obsłużone przez 2 osoby, a więc z tego wynika, że mamy około 5 miljonów ludzi „zbędnych", gdy do tego dodamy jeszcze tych „niepotrzebnych" ludzi z gospodarstw powyżej 2 ha., stwierdzimy fakt, że na wsi jest około 6 milj. bezrobotnych.

Położenie wsi jest bardzo ciężkie. Olbrzymia liczba bezrobotnych niema zatrudnienia ani w gospodarstwie, ani też w słabo rozwiniętym i cierpiącym na zastój przemyśle. Emigracja została całkowicie zahamowana. Innych źródeł ujścia dla nadmiaru ludności niema. Ludzie ci nie mają podstaw egzystencji. Słabo odżywiani od dziecka, są mało odporni na wszelkie choroby.

Sprawa rozwiązania bezrobocia jest o tyle ważna i paląca, że z każdym rokiem staje się bardziej skomplikowaną i trudniejszą do rozwiązania. Rokrocznie przybywa nam kilkadziesiąt tysięcy, nowych obywateli, którym trzeba dać jeść. Kwestji tej dalej odwlekać nie wolno. I tu postawimy sobie pytanie: od czego zacząć pomaganie ludności wiejskiej? W pierwszym rzędzie trzeba upełnorolnić kosztem wielkiej własności ziemskiej karłowate gospodarstwa. Ziemia bowiem nie może należeć do tych, którzy na niej własnemi rękami nie pracują. Musi ona przejść w posiadanie tych, którzy na niej od wieków pracują i są z nią nierozerwalnie złączeni — to jest chłopów. Rozparcelowanie wielkiej własności ziemskiej jest nietylko konieczne dla upełnorolnienia małych gospodarstw i zatrudnienia miljonowych rzesz ludności rolniczej, ale jest racjonalne z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej, leży ono w interesie całego Państwa, gdyż większa własność ziemska jest za mało wykorzystana — natomiast za dużo jest tam marnotrawstwa. Po drugie właściciele większej własności ziemskiej w dużym procencie nie płacą świadczeń, ani na rzecz skarbu, ani samorządu, co jest tem bardziej niesprawiedliwe, że chłop, pomimo olbrzymiego kryzysu, podatki płaci.

Tereny, uzyskane drogą parcelacji, winny być użyte na upełnorolnienie, bądź utworzenie nowych gospodarstw. Z żadnych względów nie mogą one pozostawać w rękach jednego człowieka. Pesymiści [3]) powiedzą — że przecież obszarnicy zatrudniają tysiące robotników. Tak — ale jak?, ludzie ci żyją w skrajnej nędzy, są istnymi niewolnikami.

W Polsce mamy kilkanaście procent nieużytków. Nieużytki te trzeba osuszyć, zmeljorować i t. p., jeśli, chodzi o ziemie błotniste, aby w ten sposób otrzymać tereny zdatne do uprawy i oddać je tysiącom małorolnych rodzin.

Bardzo ważne są gałęzie gospodarki pokrewnej z rolnictwem, które można łączyć z posiadaniem mniejszego kawałka ziemi. Takiemi zajęciami są: pszczelnictwo, warzywnictwo, sadownictwo, rybołóstwo, jedwabnictwo, hodowla tytoniu, winorośli i t. d. Wszystkie te gałęzie wytwórczości, o ile są prowadzone w sprzyjających warunkach glebowych i ekonomicznych, mogą dać zatrudnienie ludności, wymagając stosunkowo dużej ilości rąk roboczych i rowiązują kwestję zatrudnienia nadmiernej ilości bezrobotnych. Z każdym rokiem wydajemy na wspomniane wyżej produkty miljony, sprowadzając je z zagranicy, a przecież mogą one pozostać w kraju, dając egzystencję wsiowej ludności.

Zorganizowana młodzież wiejska może w tej dziedzinie zrobić bardzo dużo. Przy niewielkim wysiłku i nakładzie można bowiem zorganizować np. kurs tkactwa, kilimkarstwa, korzykarstwa i t. p., tworząc później spółdzielnię, która zapewni bezrobotnej młodzieży spory zarobek sezonowy [4]). Chodzi tylko o to, aby rzeczami temi zainteresował się szerszy ogół związkowców.

Trzeba się wziąć za bary z kryzysem i zwyciężyć go. Samo tylko bierne przyglądanie się i czekanie „lepszych czasów" do niczego nie doprowadzi.

Od nas zależy nasz przyszły los.

Czesław Sobczyk

[1]) Zbiednienie.

[2]) Dochód.

[3]) Widzący wszystko w czarnych kolorach.

[4]) Dobry przykład zorganizowania tego rodzaju prac dał już Opatowski Związek Młodej Wsi.

PRZED WYBORAMI DO ZARZĄDU KÓŁ MŁ. WIEJ.

Miesiące luty i marzec poświęcone są w Kołach Młodzieży Wiejskiej, poza normalnemi pracami, które każde koło prowadzi, jeszcze specjalnie wyborom do władz koła, przygotowaniu sprawozdania za cały rok, oraz opracowywaniu planów pracy, budżetów i t. d.

WALNE ZEBRANIE ROCZNE

§ 11. Regulaminu Koła Młodzieży Wiejskiej mówi, że: „Walne Zebrania roczne winny się odbywać jeden raz w roku, najpóźniej w kwietniu. Walne Zebranie jest poświęcone wysłuchaniu i zatwierdzeniu rocznego sprawozdania Zarządu, Komisji Rewizyjnej, wyborom nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej i delegatów na Walne Zjazdy Powiatowego i Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi". A zatem regulamin koła wyraźnie określa co to jest Walne Zebranie roczne i poco jest zwoływane. Z tego też określenia widzimy, że jest to jedno z najważniejszych zebrań, jakie się w kole odbywają. Dlatego też Zarządy Kół winny się wcześnie zabrać do solidnego przygotowania i przeprowadzenia tych zebrań. Zarząd Koła przed zebraniem rocznem będzie się musiał zebrać nawet kilka razy, ażeby przygotować wszystko na to doroczne święto organizacyjne, w czasie którego robimy przegląd dokonanych prac, a jednocześnie zaplanowujemy prace nowe.

SPRAWOZDANIA Z PRACY ZARZĄDU I KOŁA

W opracowywaniu sprawozdania biorą udział wszyscy członkowie Zarządu i kierownicy poszczególnych sekcyj. Każdy z nich przygotowuje na piśmie sprawozdanie ze swego działu i składa je prezesowi. Prezes po otrzymaniu wszystkich sprawozdań razem z sekretarzem lub z którymś z członków Zarządu opracowuje sprawozdanie z całości w formie referatu. Sprawozdanie, oprócz danych cyfrowych, winno zawierać omówienie warunków pracy w poszczególnych działach, a więc przeszkody, które trzeba było zwalczać, podkreślić znaczenie pomocy, o ile skąd była, współpracę członków, starszych, nauczycielstwa i t. d.

Ale skąd czerpać te wszystkie dane? Zawarte one są w księgach protokułów Zarządu i Koła, w kronice pracy, w sprawozdaniach z imprez i t. d.

Na tem zebraniu jednocześnie wypełnia się i blankiet sprawozdania rocznego, nadesłany przez Wojewódzki Związek.

SPRAWOZDANIE KOMISJI REWIZYJNEJ

Na kilka dni przed tem Komisja Rewizyjna przeprowadza generalną rewizję kasy, ksiąg, bibljoteki, oraz całego majątku Koła.

Z rewizji tej oraz z poprzednio dokonanych Komisja opracowuje sprawozdanie, które winno się kończyć udzieleniem ustępującemu Zarządowi t. zw. absolutorjum, jeżeli na to zasługuje. Absolutorjum dosłownie znaczy rozgrzeszenie. Jest to udzielenie przez zebranie ogólne pewnego rodzaju rozgrzeszenia za dobrą pracę. Jeżeli zaś Zarząd specjalnie się zasłużył Kołu, to Komisja Rewizyjna może zgłosić wniosek o udzielenie mu podziękowania przez Walne Zebranie, co winno być zaprotokułowane. Jeżeli zaś Zarząd lub któryś z jego członków nie wywiązywał się ze swych zadań, a przeciwnie źle prowadził pracę i gospodarkę, to taki Zarząd nie otrzyma absolutorjum, a przeciwnie naganę. Prócz tego może być przeprowadzone specjalne dochodzenie w tej sprawie. Przyczem członkowie działający na szkodę organizacji, winni być pociągnięci do odpowiedzialności organizacyjnej, aż do wydalenia z organizacji włącznie, jeżeli na to zasługują. Wydalenie orzeka Zarząd Koła, a zatwierdza powiatowy sąd koleżeński.

Pozatem Komisja Rewizyjna może stawiać wnioski co do obniżenia lub podwyższenia składek, ściągania długów, zaległości i t. d. Wnioski Komisji Rewizyjnej są poddawane uchwale Zebrania Walnego i dopiero po przyjęciu ich mają moc decydującą. Wnioski winny być zaprotokułowane w protokule zebrania Komisji, na którem zostały powzięte.

BUDŻET

Ustępujący Zarząd winien opracować też preliminarz budżetowy Koła, czyli plan przewidywanych dochodów i rozchodów.

Budżet opracowuje się na podstawie wpływów i wydatków w latach poprzednich. Winien on być bardzo skrupulatnie opracowany, dlatego, że wykroczenia poza ramy budżetu po stronie wydatków są niedopuszczalne. W razie tylko koniecznych wydatków każdorazowo Zebranie Ogólne Koła może zatwierdzić wydatki pozabudżetowe Zarządu. O ile niedopuszczalne są pozabudżetowe wydatki, bez specjalnej uchwały koła, o tyle też wszystkie projektowane dochody winny być zrealizowane. I gdyby Zarząd zaniedbał nadarzających się możliwości dochodowych, winien być za to pociągnięty do odpowiedzialności.

OPRACOWANIE BUDŻETU

Najpierw zajmiemy się dochodami. W dochodach będziemy mieli następujące pozycje: 1) Wpływy ze składek za cały rok (od wszystkich członków), 2) z przedstawień teatralnych (podać przewidywaną ilość i ewentualny wpływ). Przy obliczaniu wpływów z imprez należy raczej przyjmować wpływy mniejsze niż za wysokie, jednak zawsze bliskie rzeczywistości. 3) Z zabaw tanecznych (podać ilość i ewentualny wpływ). 4) Z loterji fantowej. 5) Z ofiar i innych nieprzewidzianych dochodów.

Gdy już mamy stronę dochodów dokładnie opracowaną, przystępujemy z kolei do opracowywania rozchodów. Tu trzeba najbardziej skrupulatnie i oszczędnie preliminować tak jednak, ażeby żaden dział pracy na tem nie ucierpiał. Ale też zawsze trzeba pamiętać o odłożeniu kilku złotych na książeczkę P. K. O. jako żelazną rezerwę na nieprzewidziane wydatki, lub złe czasy, kiedy dochody mimo naszych starań będą niewielkie.

W wydatkach uwzględnimy: 1. składki na wyższe ogniwa organizacyjne, (mogą się one mieścić w cenie legitymacyj). Jest to jeden z zasadniczych obowiązków w stosunku do wyższych ogniw organizacyjnych — drugim jest złożenie rocznego sprawozdania. 2) Wydatki na biuro koła: zakup książek, materjałów

piśmiennych i t. p. 3) Prenumerata „Siewu Młodej Wsi“ i „Przodownika Wiejskiego“. 4) Prenumerata innych pism. Gdy Koło prowadzi specjalną czytelnię pism, to punkt 4 będzie brzmiał: „Subsydjum dla czytelni“. Zajdzie wtedy potrzeba opracowania specjalnego budżetu dla czytelni.

Jeżeli sekcje są dosyć żywotne i wymagają większych wydatków, to należy też opracować dla nich specjalne budżety, a w budżecie ogólnym będzie tylko oddzielna pozycja. 5) Subsydja dla sekcji (winno być wymienione ile i dla jakich). 6) Zakup książek do bibljoteki. 7) Pomoc dla wyjeżdżających na kursy dla przodowników. — Każde koło winno każdego roku wysłać chociaż jednego lub dwu członków na kursy urządzane przez wyższe ogniwa organizacyjne. W ten sposób Koło przygotuje sobie pewien zastęp dobrze wyszkolonych przodowników. 8) Wynajem i urządzenie lokalu (świetlicy) i t. d. i t. d.

Pozycje wydatków będą się rozwijać stosownie do tego, jak tego będzie wymagać życie danego Koła.

Preliminując wydatki, musimy pamiętać o tem, że suma nie może przekroczyć sumy przychodów, bo wtedy powstałby niedobór kasy zwany deficytem.

WZÓR PRELIMINARZA BUDŻETOWEGO KOŁA.

Dochód: [1])

1.	a) Składki członkowskie od 20 czł. po 10 gr. miesięcznie 20 × 1,20	zł.	24.—
	b) na legitymacje członkowskie po 30 gr.	„	6.—
2.	Z 4-ch przedstawień po 20 zł. czysty zysk	„	80.—
3.	Z 6-ciu zabaw tanecznych po 15 zł. czysty zysk	„	90.—
4.	Z loterji fantowej	„	120.—
5.	Różne	„	3.—
	Razem	zł.	323.—

Rozchód:

1.	Zakup legitymacji członk. 20 × 30 gr.			zł.	6.—
2.	Wydatki na biuro Koła			„	10.—
3.	Prenumerata „Siewu Młodej Wsi“			„	8.—
4.	Prenumerata „Przodownika Wiejskiego“			„	6.—
5.	Prenumerata „Przewodnika Gospodarskiego“			„	16.—
6.	Subsydja dla:				
	a) Sekcji rolnej	zł.	10.—		
	b) „ sportowej	„	20.—		
	c) „ koleżanek (książki)	„	15.—	„	45.—
8.	Pomoc dla 2 przodowników wyjeżdżających na kursy po 10 zł.			„	20.—
9.	Wynajem świetlicy po 5 zł miesięcznie			„	60.—
10.	Zwrot kosztów podróży dla 3-ch delegatów			„	30.—
11.	Dekoracja świetlicy			„	10.—
12.	Abonament radjowy			„	36.—
13.	Światło i opał			„	30.—
14.	Nieprzewidziane			„	3.—
16.	P. K. O.			„	10,—
	Razem			zł.	323.—

Bronisław Stanek

[1]) Oczywiście, że wpływy w różnych kołach będą różne, tak samo wydatki, ale jeżeli każda impreza będzie dobrze przemyślana, przygotowana, a zarazem dobrze rozreklamowana, to niewątpliwie będzie się cieszyła powodzeniem.

SEKCJA KOLEŻANEK

PRZYSTĘPUJEMY DO KONKURSU „CZYSTOŚĆ W CHACIE WIEJSKIEJ“

Dużo w Związku naszym mówiliśmy o sprawach związanych ze zdrowiem wsi — zwłaszcza ostatniemi czasy. I wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że wieś pod względem higjeny stoi bardzo nisko w porównaniu ze wsią czeską, duńską, czy niemiecką. Warunki higjeniczne i zdrowotne wsi pogorszyły się jeszcze z powodu pogłębiającego się stale kryzysu. Nic też dziwnego, że dzieci wiejskie są skrofuliczne i anemiczne, na wsi „szaleje“ nietylko „grypa“, ale szereg chorób społecznych, a przedewszystkiem gruźlica. Badania jednej z lekarek przeprowadzone wśród szeregu rodzin wiejskich wykazały, że procent dzieci zdrowych, niezagrożonych gruźlicą jest b. mały. Czy można się temu dziwić? Bo przecież z jednej strony na wsi jest brak znajomości najbardziej prymitywnych zasad higjeny, z drugiej strony wieś odżywia się fatalnie (brak w pożywieniu cukru, nabiału, owoców, tłuszczu), nie mówiąc o tem, że zupełnie się nie leczy, nie zapobiega szerzeniu się chorób.

Nic też dziwnego, że Ministerstwo Spraw Wojskowych podkreśla fatalny stan zdrowia ostatnich roczników poborowych. Młodzież wiejska fizycznie karleje, jest niedożywiona, niewyrośnięta i niedostatecznie fizycznie rozwinięta. Na ostrzeżenie my, młode pokolenie wiejskie, nie możemy być obojętni. Musimy poważnie pomyśleć o tem, co możemy zrobić w swoim zakresie, żeby ten stan zmienić. Zwłaszcza kobieta nie może być obojętna na te sprawy, gdyż jej przedewszystkiem chodzi o to, żeby wzrastające pokolenie było silne i zdrowe. Przedewszystkiem musimy zdać sobie dokładnie sprawę z tego, jakie ma wielkie znaczenie dla całego państwa wychowanie silnego pokolenia. I jak wiele możemy w tym zakresie ulepszyć i zmienić.

Zacznijmy jako jednostki i jako zorganizowane grupy zastanawiać się nad sprawami higjeny i zdrowia. Czytajmy, uczmy się, organizujmy kursy. Na każdem miejscu wysuwajmy na czoło sprawę higjeny, jako zagadnienie najpoważniejsze i najbardziej palące. W bieżącym roku rzuciłabym hasło: „przystępujmy do konkursu czystość w chacie wiejskiej“, będzie to konkretny krok w naszym programie w celu podniesienia higjeny wsi. Pod tym względem koła gospodyń wiejskich znacznie nas wyprzedziły, prowadząc ten konkurs od szeregu lat.

W b. r. Centrala dla ułatwienia Kołom wydała zeszyt[1]) konkursu „Czystość w chacie wiejskiej" wraz ze wskazówkami. Konkurs winny przeprowadzać Sekcje Koleżanek przy pomocy zarządu O. Z. M. W. W konkursie mogą wziąć udział zespoły, składające się conajmniej z 4 uczestniczek. Konkurs obejmuje:

a) utrzymanie mieszkania (zwrócenie uwagi na czystość i porządek izb mieszkalnych, kuchni, sieni, spiżarni, piwnicy, — na wietrzenie mieszkania i t. d.);

b) urządzenie mieszkania (dostateczna ilość najpotrzebniejszych przedmiotów codziennego użytku, zastawienie i utrzymanie sprzętów);

c) otoczenie domu (utrzymanie w porządku podwórza, ustępu, śmietnika, kompościska, ogródka kwiatowego);

d) higjena osobista uczestniczki (przestrzeganie zasad higjeny osobistej, dbanie o swój wygląd zewnętrzny, utrzymywanie własnych rzeczy w porządku).

O ile który z działów sprawiałby zespołowi trudności, możnaby go nie przeprowadzać, a nawet ograniczyć się tylko do przeprowadzenia jednego działu, który konkursistkom wydawałby się najważniejszy, a zarazem najłatwiejszy do przeprowadzenia. Inspekcję może przeprowadzać przewodnicząca Sekcji Koleżanek (powiatowej) ewent. wyznaczone przez nią osoby. Każdy zespół przed konkursem powinien przerobić książkę dr. Kacprzaka „Zdrowie w Chacie Wiejskiej"[2]). Wszystkie bliższe dane o konkursie znajdą koleżanki w wyżej wspomnianym zeszyciku konkursowym, który jest do nabycia w Centrali i Wojewódzkich Związkach.

Każda dobrze pracująca Sekcja Koleżanek, której na sercu leży podniesienie higjeny wsi, winna przeprowadzić u siebie konkurs. Gdy drogą konkursu wprowadzimy zmiany w swoim domu, wtedy za naszym przykładem pójdą i nasi sąsiedzi, bo zrozumią, że wiele można ulepszyć i zmienić nawet zapomocą bardzo małych środków. A więc, Koleżanki, wszystkie przystępujemy do konkursu „Czystość w Chacie Wiejskiej".

H. Brzoskówna
Przewodnicząca Sekcji Koleżanek
Centr. Zw. Ml. Wsi

[1]) Cena zeszytu 10 groszy.
[2]) Cena tej książki wynosi 1 zł.

CZYTAJMY

KSIĄŻKA GOSPODYŃ WIEJSKICH pod redakcją Wandy **Żebrowskiej-Kacprzakowej,** wydanie III-cie, uzupełnione i poprawione, wydawnictwo Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich, nakładem „Książnicy dla rolników" C. T. O. i K. R. r. 1935, str. 356. Cena zł. 3. (Z przesyłką zwykłą 3,50).

Wzrastający z roku na rok samodzielny ruch kobiecy na wsi musi opierać się na wyrobionej zawodowo i społecznie gospodyni wiejskiej. Najpotężniejszym środkiem uświadamiającym i wychowawczym jest dobra książka. Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich, wydając trzecie wydanie **„Książki Gospodyni Wiejskiej",** pragnie dać gospodyniom dostępne i tanie źródło informacyj i wskazówek ze wszystkich działów gospodarstwa domowego. Kobieta wiejska znajdzie w książce tej porady i praktyczne wskazówki o wychowaniu dziecka, zdrowiu, prowadzeniu domu, życiu towarzyskiem, szyciu i kroju, gotowaniu, pokarmach, przetworach mięsnych i owocowych, o uprawie warzyw, hodowli drobiu i trzody, o książkach i dział różnych wiadomości. Jak widzimy z pobieżnego jedynie przytoczenia tytułów działów książki, zawiera ona wszystkie niezbędne wiadomości, które gospodyni wiejskiej, jako najbardziej odpowiedzialnej za urządzenie domu, wychowanie dziecka, zdrowie rodziny pozwolą na podźwignięcie dziś tak bardzo szarego życia wsi na wyższy poziom. **„Książka Gospodyni Wiejskiej"** znana jest już na wsi w dwóch poprzednich wydaniach, trzecie wydanie, całkowicie uzupełnione i poprawione, zapoznaje czytelniczki ze zmianami, jakie z biegiem czasu nauka i życie do różnych zagadnień wnosi.

Książka zasługuje na to, by znalazła się w rękach każdej światłej gospodyni wiejskiej, jako zresztą jedyne w języku polskim tego rodzaju wydawnictwo.

Nabyć książkę można w **Książnicy dla rolników** C. T. O. i K. R. w Warszawie, Kopernika 30, I piętro. Konto PKO. 21164 oraz w Powiatowych Organizacjach Kół Gospodyń Wiejskich.

JAK ROZUMIEMY ŚWIETLICĘ

W pracach oświatowych i ideowo - wychowawczych, prowadzonych przez organizacje społeczne i instytucje oświatowe niemałą rolę odegrało zagadnienie świetlicy.

Zagadnienie to nabrało nawet wyjątkowego znaczenia w ciągu ostatnich kilku lat. Roiło się w Polsce od różnych kursów świetlicowych, konferencyj i zjazdów, na których „spece" często całemi tygodniami kruszyli kopje o to, czy definicja świetlicy winna brzmieć tak, czy cokolwiek inaczej. Powstało nawet szereg prac, które starały się powyższą kwestję rozwiązać. Twórcy tych prac, t. zw. „świetlicowcy", w dalekim terenie, „w dołach", uchodzili często za półbogów, za jakichś niezwykłych fakirów, co to nawet z najbardziej surowego i bezwartościowego elementu, wciągu dwuch lub trzech wieczorów, potrafią stworzyć idealnych społeczników, mistrzów w pracy państwowo - twórczej.

Dzisiaj, a ściślej mówiąc od roku, sytuacja uległa zmianie. Słynnych prelegentów - świetlicowców nazywa się „magikami", a ironiczne uśmiechy darzą bohatera - świetlicowca, który świetlicą chce nową Polskę budować! Wspomniana zmienność losu „świetlicy" i „świetlicowców" jest momentem, który warto spostrzec, to też będzie rzeczą słuszną, jeśli świetlicy poświęcimy kilka uwag. Oczywiście, nie mam najmniejszego zamiaru krytykować „speców" lub wydanych o świetlicach prac, pragnę jeno podzielić się swemi spostrzeżeniami, dotyczącemi roli świetlicy w naszej organizacji.

Należy zaznaczyć, że wśród potopu definicyj i poglądów oraz roli, jaką świetlicy przypisywano, dominują dwa kierunki.

Zwolennicy pierwszego z nich chcą widzieć w świetlicy nową organizację, stojącą właściwie ponad organizacjami, jakiś złoty środek, którym dałoby się uśmierzyć wzburzone charaktery członków wzajemnie zwalczających się organizacyj społecznych i stworzyć przy pomocy tego środka z najzaciętszych wrogów — przyjaciół, powiedzmy, na okres inscenizowania przysłowia: „Baba z wozu, koniom lżej". Kierunek ten w swych założeniach zmierza jeszcze dalej. Potrafi on zatrzeć odrębność organizacyjną, a nawet doprowadzić do tego,

że z szeregu organizacyj w danej wsi zostaje jedna tylko świetlica. Kiedyś byłoby stronną rzeczą potępiać zwolenników tego kierunku, a już niesłychanem śmiałkostwem byłoby przypuszczać, że świetlica taka, powstała zresztą z szeregu organizacyj, może wszystkie te organizacje wykończyć i sama rozpaść się w gruzy, grzebiąc robotę społeczną na szereg lat.

Przejdźmy do drugiego kierunku, któremu możnaby podporządkować te wszystkie poglądy, które nie wierzyły w to, aby świetlica mogła stać się organizacją. Przeciwnie, poglądy te nawet podporządkowały świetlicę organizacji i traktowały ją raczej tylko jako pewien instrument, jako metodę w realizowaniu szeregu postulatów i prac objętych programem oraz zakresem działania danej organizacji. Pomijając walki, jakie staczali ze sobą zwolennicy obu przeciwnych kierunków, co zresztą było jedyną okazją dla szerokiego ogółu „żądnych świetlicowej wiedzy", która mówiła im, że dwa takie kierunki istnieją, przejdę do charakterystyki „świetlicy" i „świetlicowców" w naszym Związku.

I już na wstępie należy stwierdzić, że nasi świetlicowcy występowali niejednokrotnie, darząc sympatją to pierwszy, to drugi kierunek. Coraz częściej jednakże zaczęto przychodzić do przekonania, że świetlica, jako organizacja w naszych pracach zastosowania mieć nie może. Z biegiem czasu takie stanowisko w zapatrywaniu na świetlicę coraz silniej się utrwalało, a dzisiaj organizacja stosuje je w szerokim zakresie. Jest rzeczą jasną, że przez świetlicę rozumiemy w naszej organizacji przedewszystkiem lokal. Ideałem będzie lokal pod każdym względem odpowiadający potrzebom związanym z pracą organizacji. Będzie to lokal widny, wysoki, wygodny, ciepły, położony w dogodnem miejscu, odpowiednio umeblowany, zaopatrzony w bibljotekę Koła Mł. Wiejskiej, wszelkie kształcące pisma, gazety, radjo, oraz wiele innych pomocy. Często jednakże lokalem tym będzie izba, położona w prostej chacie wiejskiej, byle tylko w niej zapanowało swobodne „poczucie się", by było tam „swojo", co zazwyczaj uzyskujemy przez odpowiednie, proste i miłe zarazem przyozdobienie tej izby. W świetlicy takiej wszelka sztuczność winna ustąpić miejsca szczerości i swobodzie, gdyż w tym nastroju mają się nam „rozwiązać języki".

Miałyby tu miejsce te wszystkie prace Koła Młodzieży, które mogą być realizowane w lokalu. A zatem; zebrania, odczyty, konferencje, referaty, dyskusje, akademje, uroczystości, często takie i przedstawienia teatralne; popisy i tańce, przyczem większą część czasu winny wypełniać prace realne i poważne, rozrywkę zaś należałoby zastosować jedynie jako „odświeżenie się" po pracy, jako zdobycie nowych sił do dalszego realizowania planów. Świetlica ta winna być drugim domem dla członków Koła, lecz tym lepszym domem, w którym nie słyszelibyśmy narzekań i wymówek naszych najbliższych.

Świetlicę rozumiemy, jako specjalną metodę pracy, występującą pod postacią szeregu t. zw. form pracy świetlicowej. Jako metoda, pozwoli nam świetlica przerobić szereg zagadnień w rzadko spotykany sposób. Zamiast długich i nudnych wykładów z dziedziny „wiedzy o Polsce", da nam to samo w szeregu żywych wieczorów, poświęconych poszczególnym regjonom Polski, gdzie również uwzględnimy całkowity dorobek społeczeństwa w poszczególnych dziedzinach życia. Zatem na świetlicę rozumianą jako metodę, dającą specjalne podejście w rozwiązywaniu zagadnień, złoży się szereg form pracy, stosowanych przez tysiące naszych Kół, położonych w najdalszych nawet zakątkach Polski i w najbardziej zapadłych wioskach.

(c. d. n.)

Bogumił Korusiewicz

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

SZTUKA LUDU POLSKIEGO[1])

(Chrońmy ginącą sztukę ludową)

Uczeni, rozkopując stare mogiły, mogiły jeszcze przedhistoryczne, wydobywają stamtąd garnki gliniane, czyli tak zw. „urny". Na „urnach" tych znajdują się ciekawe rysunki i ozdoby. Ci sami uczeni znaleźli w jaskiniach pomysłowe rysunki, stworzone przez człowieka, żyjącego lat temu kilkanaście tysięcy. A nawet dzikie plemiona dzisiejsze, żyjące w Afryce, zdobią swą twarz i ciało. Dlaczego ci pierwotni ludzie malują „urny", dlaczego rysują i ozdabiają swe ciało, nie umiejąc, ani czytać ni pisać?

Odpowiedź prosta: wszyscy ludzie dążą do piękna!...

I chłop polski stworzył w ciągu wieków własną kulturę i sztukę, a sztuka ta stała się później wzorem dla kultury i sztuki miasta. Ma więc lud polski literaturę, zamkniętą w pieśni, stworzonej przy pracy, malarstwo, w postaci obrazów na szkle i pisanki, posiada też rzeźbę, zamkniętą w krzyżach i kaplicach przydrożnych, oraz sprzętach domowych, ma wieś nasza swoją muzykę, zaklętą w melodjach ludowych, tworzonych przez bezimiennych artystów, oraz posiada skarby piękna stroju, który ginie coraz bardziej.

Wszystkie wyżej wymienione działy sztuki ludowej tworzyli anonimowi artyści, a dziś kiedy patrzymy na te dzieła w muzeach, to aż dziw bierze, ile tam poczucia barwy, formy i samorodnego, wybuchowego wprost talentu!

Weźmy choćby taką pieśń ludową. Ileż w niej wszelkiego bogactwa, ile zdrowia, ile uczucia! Nic więc dziwnego, że pieśń ta stała się źródłem natchnienia dla całych pokoleń pisarzy i poetów. Stąd czerpał pełną dłonią Adam Mickiewicz, z pieśni ludowej wywodzi się twórczość Juljusza Słowackiego, Marji Konopnickiej, Syrokomli, Lenartowicza, oraz Jana Kasprowicza i Stanisława Wyspiańskiego.

Malarstwo ludowe, zawarte w obrazach malowanych na szkle, w pisankach i malowankach ściennych, wpłynęło znów na twórczość artystyczną całego pokolenia malarzy współczesnych. Z malarstwem wsi polskiej jest spokrewniona sztuka, takich wielkich artystów jak: Wyspiański, Sichulski, Roguski, Skoczylas,

[1]) Wstęp do książki p.t. „*Serce w lipowem drewnie*" — jest to cykl opowiadań o różnorodnych formach sztuki ludowej.

DEKORACJA ŚWIETLIC

(dokończenie)

W świetlicach, które posiadają duże okna, pożądane są witraże o charakterze ludowym. Witraże należy umieszczać na cienkich ramkach, tak, by w razie potrzeby można je było zdjąć.

Zimą, kiedy jest mniej słońca, a tem samem światła na sali, nie należy używać bibuły ciemnych kolorów, natomiast latem jest ona zupełnie dobra. Zakładając witraże w oknach, musimy wziąć pod uwagę kwiaty okienne. Jeśli witraż zajmuje całe okno, wtedy na jego parapecie nie może być kwiatów, gdyż te swemi liśćmi, zlewając się z witrażem, niszczą naszą myśl wyrażoną w nim. A więc jeśli jest dużo kwiatów w oknie, to witraż powinien sięgać tylko do wysokości ich górnych liści.

W dekoracjach świetlicy należy wyróżniać dekoracje stałe i okolicznościowe. Dekoracje stałe wymagają materjału trwałego, bardziej starannej i dokładnej roboty. Dlatego też koniecznem jest, aby dekoracje stałe były umieszczane na cienkich listewkach przybitych do ściany u góry, na tekturce.

Dekoracje okolicznościowe, czasowe, robimy z okazji świąt, rocznic i świąt państwowych. Np. Święta Niepodległości, Konstytucji 3-go Maja, Święta Morza i t. d. Dekoracje w tym wypadku należałoby zharmonizować z treścią przedstawienia.

OBRAZY I FOTOGRAFJE

Często spotyka się w świetlicy olejodruki, przedstawiające np. dawniejsze polowania szlacheckie, bądź też często kicze przemalowywane właściwie z pocztówek przez laików, z pewnemi tylko zmianami, by w ten sposób nie posądzić ich o kradzież tematu.

Obrazy te nie przedstawiają żadnej wartości. Nie odznaczają się ani formą, ani kolorem, ani też kompozycją. Gorzej, bo stale ich przybywa. Musimy to zmienić. Potrzeba nam bowiem treści w obrazie, związanej z życiem wsiowem.

W książce pt. „Świetlica" W. Regulski. T. Malinowski. W. Sosiński, wydanej przez Komisję Domów Ludowych przy C. T. O. i K. R. w rozdziale — o znaczeniu reprodukcji, jako dekoracji ściennej — autor zaleca reprodukcje Leonarda da Vinci, Velazqueza i Rembrandta. Nikt nie śmie odmówić wartości artystycznych obrazów wymienionych mistrzów, ale jednak jestem przeciwny podobnym obrazom, ponieważ treść ich w wielu wypadkach będzie dla niejednego niejasną i niezrozumiała.

Wprawdzie kultura nie posiada swej ojczyzny — ma ją tylko jej twórca, ale z obrazów jako dekoracji należy wyciągać pewien sens moralny i uczyć się. Członkowie Koła jeszcze w wielu wypadkach niezupełnie rozumieją sprawę chłopską. I ta winna znaleźć w reprodukcjach swoje odzwierciadlenie. Bo co np. może dać reprodukcja obrazu Rembrandta „Lekcja anatomji, czy „Portret filozofa"?

Obrazy winny przemawiać do duszy członków Koła, którzy muszą widzieć w nich to, co ich boli: ciągła praca przy małych korzyściach, nędza wsi i chłopa. Gdy patrzymy na obrazy o podobnej treści, to wtedy coś nawołuje nas do pracy nad sobą. Powstaje w nas bunt przeciwko sobie samemu, rodzi się wstyd, że dotąd żyjemy w bierności. Obraz pobudza nas do pracy. Reprodukcje takich obrazów mamy, i to malarzy polskich, jak np. Pilatti, Skoczylas, Kulisiewicz, Stryjeńska i wielu innych. Specjalnie na uwagę zasługuje Kulisiewicz, w którego obrazach widać prawdziwą nędzę chłopską i robotniczą.

Bibljoteka w świetlicy powinna być umieszczona w nawie, tak, by książki były jak najbardziej widoczne. Najlepiej będzie, gdy szafę oszklimy, gorzej, gdy za-

---

Stryjeńska oraz wielu, wielu innych. Z dekoracyjnego malarstwa wiejskiego wypływa też charakter całego zdobnictwa polskiego, z rzeźbą, dekoracją wnętrz, oraz przemysłem tekstylnym na czele. W tym kierunku idą uczelnie przemysłowe działów artystycznych i Szkoła Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. Warto też zwrócić uwagę na chałupnicze tkactwo wiejskie, stojące w pewnych okolicach kraju na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

Tkacz wiejski daje bardzo często takie tkaniny, ze lnianych, roślinnych, farbowanych nici, że te są następnie uważane za wzory doskonałego tkactwa ozdobnego. W tym dziale przodują Kresy Wschodnie.

Z tkactwem ludowem wiążą się ściśle stroje ludowe, tak piękne w Polsce, a odmienne prawie w każdej ziemi. Weźmy choćby stroje Górnośląskie, huculskie, krakowskie, kujawskie, wielkopolskie, poleskie i kaszubskie. Strój jak gdyby połączenie wszystkich działów sztuki ludowej w jedną całość. W stroju tym zamknęła się może najdoskonalej dusza wsi polskiej. A z melodyj ludowych poczęła się wielka muzyka genjalnego Chopina, Stanisława Moniuszki i ostatnio Karola Szymanowskiego. Sztuka ludu polskiego prócz tych działów, ma jeszcze jeden. Jest to wycinanka, dzieło wycięte przez mistrzynię wiejską z papieru. Wycinanki posiadają niezliczoną ilość form, i motywów i są skończonemi dziełami sztuki.

Jak więc widzimy, sztuka ludu polskiego jest źródłem wiecznego piękna, źródłem, z którego wypłynęła sławna już dzisiaj w świecie wielka sztuka narodowa. Dlatego o sztuce ludowej nie należy zapomnieć, gdyż tkwią w niej wciąż jeszcze potężne wartości, wartości jeszcze zawsze żywe, wciąż jednak pulsujące ogromem piękna, wartości.

Jednak wartki potok życia współczesnego, niszczy w zastraszająco szybki sposób wszelkie rodzaje sztuki ludowej, dając miejsce tandecie i brzydocie miejskiej, czy to, jeżeli chodzi o strój, czy o zdobnictwo chaty wiejskiej. Przed niszczącem działaniem tego strumienia dzisiejszości należałoby uchronić sztukę ludową, będącą dzisiaj w wielu okolicach już na wymarciu. Ale sztukę ludową pragnąłbym widzieć schronioną nie do muzeum, gdzie stanie się tylko kopalnianym zabytkiem, ale rozkwitającą dalej swobodnie na wsi, gdzie dopiero jest dla niej naprawdę godne miejsce. Opiekę nad sztuką ludową powinny roztoczyć przedewszystkiem związki kulturalno - oświatowe na wsi, bo w przeciwnym razie w najkrótszym czasie niszczący strumień współczesnego życia przyniesie jej ostateczną zagładę. Byłaby to jednak dla wsi strata niepowetowana.

miast szyb zasuwamy dyktę, przez którą nie widać książek. Bardzo pożądanem jest, by w czasie zebrania umieścić książki na małych półeczkach, przybitych do ścian, czy też ułożyć je na specjalnych stołach, by w ten sposób przypomnieć niejednemu, że książka jest przyjacielem człowieka i trzeba ją czytać.

Od czasu do czasu urządzić w świetlicy wystawę książek wraz z pobieżnem i wyraźnem streszczeniem ciekawszych. Może się znajdzie w kole kilku rysowników, którzy po przeczytaniu książki, mogą w dowcipny sposób zilustrować treść jej, a przynajmniej jeden jakiś fragment i zawiesić na ścianie z napisem zalecającym przeczytanie książki danemu koledze, czy koleżance. W ten sposób mogą być stale rysunki umieszczane gdzieś w miejscu widocznem, przyciągając innych do czytania.

Jeśli świetlice znajdują się przy Domach Ludowych, to meble, które zazwyczaj bywają kupowane stopniowo, w miarę dopływu gotówki, należy robić w jednym prostym stylu i jednakowych rozmiarach. Jeżeli stoły są nierówne, wówczas powodują wielkie trudności przy ustawianiu ich. Stoły, stołki, ławki szafy nie powinny być malowane farbą powlekającą słoje drewna, a przeciwnie pociągnięte jasną politurą. Na szafach, broń Boże, nie wolno przybijać ogłoszeń, zawiadomień, gwoździ na palta, czy czapkę dla prezesa, gdyż w ten sposób niszczymy umeblowanie świetlicy. Na ogłoszenia powinna być gdzieś mała tabliczka, na palta wieszak w kącie — zaraz przy drzwiach, by wrazie już zaczętego zebrania, spóźniony nie przechodził przez salę do wieszaka.

Rozumiem, że trudno jest urządzić świetlicę, gdy niema odpowiedniego lokalu, mebli czy innych materjałów. Jednak przy dobrych wspólnych chęciach, można wygląd świetlicy doprowadzić do tego poziomu, że z przyjemnością będzie można w niej pracować. Stanie się ona nieocenioną i przyciągnie do siebie wszystkich. Wy zaś musicie zdać sobie sprawę z faktu, że świetlica — to świątynia wymiany naszych myśli, że należy dbać o nią, jak o coś najbardziej nam drogiego. W niej znajdziemy wszystko, a w najbardziej przykrych momentach ucieczkę duchową. Dbajmy o estetyczny wygląd świetlicy.

Józef Gazy

CO CZYTAĆ?

Hagenbach A. *Pilot Tex.* Str. 237, il., zł. 6.00.

Prawdziwe opowiadanie o „skrzydlatych ludziach" i ich nadzwyczajnem męstwie i poczuciu obowiązku.

Karpiński S. *Polskie skrzydła w moich lotach długodystansowych.* Str. 262, il., zł. 4.50.

Wspomnienia znanego polskiego lotnika o trzech dalekich lotach.

WIEŚ HANDZLÓWKA

Cykl artykułów p. t. „Franciszek Magryś" zakończymy opisem życia i działalności dzisiejszej Handzlówki.

REDAKCJA

V.

Pierwszą czołową organizacją na terenie Handzlówki jest kółko rolnicze. Organizacja kółka rolniczego dała początek prawie wszystkim organizacjom, które do dziś istnieją w Handzlówce. Wszystkie myśli i poczynania kształtowały się na zebraniach kółka rolniczego. Kółko rolnicze daje inicjatywę wszelkim poczynaniom i przoduje w pracy pozytywnej dla dobra wioski. Liczy ono obecnie ponad 200 członków. Pod egidą [1]) kółka rolniczego znajduje się sklep kółkowy znakomicie prosperujący i zaopatrujący członków i nieczłonków we wszystkie potrzeby codziennego użytku. Roczny utarg wynosi obecnie 75.000 zł. W poprzednich latach lepszej konjunktury wynosił nawet ponad 120.000 zł. Kapitał własny sklepu — 12,000 zł. Do tej wysokości jest udzielany członkom kredyt.

W roku 1928 wybudował sklep własnym kapitałem[2]) piękny budynek, w którym pomieszczenie znajduje filja sklepu i filja spółdzielni mleczarskiej. W ciągu ostatnich 5-ciu lat z czystych zysków sklepu przeznaczono na cele społeczne przeszło 2.000 zł. Pod opieką kółka rolniczego znajduje się „Szkółka drzewek owocowych", założona na starem cmentarzysku, wydzierżawionem od gminy. Dzięki tej szkółce powetowała wieś straty, poniesione w okresie ciężkiej zimy w 1929 r., z powodu wymarznięcia starszych sadów owocowych. Idąc po linji interesów członków, zarząd kółka zakupił maszyny i przybory do wyrobu win owocowych.

Ostatnio zarząd kółka rolniczego czyni przygotowania i dokłada usilnych starań, celem założenia i uruchomienia piekarni dla spółdzielczego wypieku chleba dla całej wioski. A także bardzo poważnie zastanawia się zarząd tejże organizacji nad wybudowaniem własnego młyna spółdzielczego, któryby służyłby do przemiału zboża z całej wsi. Dalszą działalnością kółka jest zaspakajanie potrzeb rolnika, przez zbiorową akcję zakupu maszyn i narzędzi rolniczych, selekcyjnych odmian zbóż, i nawozów sztucznych, których w ciągu roku Handzlówka zapotrzebuje 10 wagonów[3]). Zarząd kółka rolniczego pojmuje doskonale i zdaje sobie sprawę ze znaczenia oświaty rolniczej, dlatego też urządza liczne zebrania, na które zaproszono prelegentów zarówno z powiatu, jak i z województwa. Pozatem organizuje kursy teoretyczne i praktyczno - pokazowe.

Kurs sadowniczy, urządzony wiosną 1935 roku, spędzili liczni uczestnicy w sadzie owocowym na pokazie prześwietlania i oczyszczania koron drzew owocowych z nadmiernych gałęzi. Równocześnie ekspe-

[1]) Opieką, kierownictwem, firmą.

[2]) Za 19.000 zł.

[3]) Dziesięciotonowych.



Park im. Magrysia w Handzlówce.

rymentowano[4]) skrapianie drzew dotkniętych grzybkami pasorzytniczemi cieczą sporządzoną z preparatów chemicznych. Przy kółku rolniczem znajduje się również czytelnia, zaopatrzona znakomicie nietylnicze posiada tryjer do oczyszczania zbóż z chwastów. Każdy więc członek kółka rolniczego oczyszcza zboże siewne przy pomocy tak pożytecznej maszyny.

Dalszą placówką spółdzielczą jest Spółdzielnia Mleczarska, bez której dziś egzystencja [5]) handzlowian byłaby niedopomyślenia. Za mleko dostarczone do mleczarni opłaca dziś handzlowianin wszystkie potrzeby i wydatki gospodarcze. Główne źródło dochodu z gospodarstwa stanowi dziś mleko. Dlatego też podstawą bytowania tutejszego rolnika jest posiadanie dobrych a zwłaszcza mlecznych krów. Zasięg Spółdzielni przekracza granice wioski, gdyż do mleczarni dostarczają mleko niektórzy mieszkańcy okolicznych wiosek.

Obecny stan Spółdzielni przedstawia się następująco: liczy ona około tysiąca członków. Udział od jednej krowy wynosi 25 zł. Udziały obecnie wynoszą 20.000 zł. Fundusz zasobowy zaś 35.000 zł. Wartość nieruchomości i ruchomości — około 75.000 zł. W 1929 zbudowała spółdzielnia mleczarska nowy budynek mleczarski, mogący służyć dla dziennego przerobu 10.000 l. mleka kosztem 45.000 zł. Pomimo że, Spółdzielnia zbudowała tenże lokal prawie że w dobie kryzysowej, dziś już na budowie nie ciąży nawet grosz długu. Rocznie dostarczają członkowie około miljona litrów mleka. Wypłata roczna wynosi około 180.000 zł. Koszt przerobu tysiąca litrów mleka 30 zł. Czysty zysk roczny waha się w granicach 3 — 4 tysięcy złotych. Spółdzielnia oparta jest na przerobie pełnego mleka na sery szlachetnych gatunków. Ma ona zapewniony zbyt do ośrodków rozsianych prawie po całej Polsce. Organa zawiadowcze spółdzielni przestrzegają czystości dostarczonego mleka, dlatego też otrzymany produkt ma pierwszorzędną jakość.

W 1935 r. wywieziono 138.000 kg. sera za cenę 210.000 złotych.

Przy Spółdzielni jest zorganizowana **„Ubezpieczalnia bydła"**, która wrazie nieszczęśliwych wypadków wypłaca pełne odszkodowanie. Spółdzielnia pośredniczy również w kupnie pasz treściwych dla indywidualnego żywienia krów. Ostatnio powstaje przy Spółdzielni **Koło kontroli obór,** którego zadaniem będzie wyznaczać odpowiednie dawki pasz i wyłanianie tym sposobem znakomitych dójek, od których bezpośrednio będą przychowywane cielęta do dalszego rozpłodu, celem podniesienia i wyrobienia coraz to bardziej mlecznych krów. Obecna mleczność krów waha się w granicach 3 — 4 tysięcy litrów mleka, o przeciętnej zawartości tłuszczu 3.5.

Niegorzej od innych spółdzielni prosperuje tu Kasa Stefczyka, która liczy około 300 członków z sumą udziałów, wynoszącą około 5-ciu tysięcy złotych. Fundusz zasobowy Kasy również liczy przeszło 5.000 złotych. Oszczędności sięgają sumy 17.000 zł. Pożyczki udzielone członkom na skrypta dłużne sięgają do 32.000 zł.

Do organizacyj, które służą potrzebie wsi, należy Ochotnicza Straż Pożarna, która nie ogranicza się jedynie do spieszenia z pomocą w razie pożaru, ale rozwija pracę oświatowo - społeczną wśród swoich członków. Wyrazem tej pracy jest wybudowanie przy współudziale całej wioski własnego domu, w którym znalazły pomieszczenie sikawki pożarnicze i duża sala, służąca na świetlicę, gdzie zbiera się młodzież na wspólne czytanie pism i debatowanie nad dalszą przyszłością wioski. W ubiegłym roku straż pożarna rozpoczęła budowę dużego budynku, który będzie przeznaczony na łaźnię dla użytku całej wioski. Wiele jeszcze innych projektów ma Och. Str. Pożarna do urzeczywistnienia. Między innemi myśli poważnie o zabezpieczeniu sobie dużego zapasu wody na wypadek pożaru. W kilku punktach wioski ma urządzić duże stawy, a w nich prowadzić racjonalną hodowlę ryb.

Kobiety są zorganizowane w Kole Gospodyń, które usilnie pracuje. Urządzane bywają kursy, obejmujące całokształt pracy związanej z pracą w kuchni i gospodarstwie oraz wychowaniem młodego pokolenia.

Do organizacji, które starają się uprzyjemniać wolne od zajęć w gospodarstwie chwile godziwą rozrywką należy **teatr włościański,** który odgrywa odpowiednio dobrane i urozmaicone przedstawienia sceniczne. Młodzież ma zawsze zajęcie, niema poprostu czasu, by poddawać się gnuśnieniu i marnowaniu mło-

[4]) Przeprowadzano doświadczenie.
[5]) Życie.



Tak zwane „sery trapistów", wyrabiane w Handzlówce

dych sił i zdolności. Dopełnieniem zajęć i polem popisu jest zespół orkiestry dętej.

Mają tu swoją organizację młodzież i pszczelarze, hodowcy trzody chlewnej. Poważnie zajmuje umysły tutejszych spółdzielców potrzeba założenia i uruchomienia rzeźni spółdzielczej. Wysłano już jednego z młodych, celem odbycia terminu i praktyki w jednej z takich rzeźni spółdzielczych. Myśl o usunięcie żywiołu żydowskiego [6]) z naszego życia gospodarczego, o wyeliminowaniu go z miast przez zakładanie wzorowych składnic towarowych jest osią, około której skupiają się poczynania handzlowiaków.

[6]) W Handzlówce dziś niema już ani jednego Żyda.

RADJO NA WSI

Uwaga, Związkowscy! Nasz konkurs radjowy przedłużamy do 1 kwietnia b. r. włącznie. Listy ze zjednanymi radjoabonentami należy przesyłać do C. Z. M. W., Warszawa — Kopernika 30 od 1 do 10 kwietnia włącznie. Dzień 10 kwietnia wyznaczamy jako ostatni na wysyłkę do Centrali list konkursowych. Rozstrzyga tu data stempla pocztowego na kopercie. Rozumie się, że listy podlegają normalnej opłacie pocztowej t. j. 25 gr. Na kopercie trzeba napisać „konkurs radjowy".

ORGANIZACJE SPOŁECZNE RADJOFONIZUJĄ POLSKĘ

Polskie Radjo zorganizowało konferencję z przedstawicielami organizacyj społecznych. Były na niej reprezentowane m. in. następujące instytucje: Centralny Związek Młodej Wsi, Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych, Centralny Komitet do spraw Młodzieży Wiejskiej, Związek Osadników. Związek Nauczycielstwa Polskiego, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Straży Pożarnych, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych, Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" i in. Omawiano sprawę radjofonizacji świetlic, których w Polsce jest około 50.000, z tego zaledwie 10% posiada radjoodbiorniki. Poza radjofonizacją świetlic i wogóle całego kraju dużo czasu poświęcono na konferencji programowi radjowemu.

„CAŁA POLSKA ŚPIEWA"

Audycje te uczą radjosłuchaczy stale i systematycznie pieśni ludowych najróżnorodniejszych części kraju, wciągając ich do czynnej współpracy, zbliżając do siebie w ten sposób najodleglejsze dzielnice Polski. Pokazowe lekcje wspólnego śpiewu nie ograniczają się do pieśni ogólnie rozpowszechnionych, przeciwnie, przynoszą pieśni w wielu dzielnicach Polski zupełnie nieznane, nieraz także pieśni dawne, z wielką starannością i pieczołowitością na światło dzienne wydobyte. Audycjom tym zawdzięczamy poznanie wielu bogactw polskiej skarbnicy ludowej.

Folklorystyczne audycje radjowe, często urozmaicone żywem słowem, zapoznają słuchaczy ze zwyczajami, obrzędami i muzyką różnych dzielnic Polski, w których biorą udział wiejscy muzycy i śpiewacy. Obejmują one swym zasięgiem ziemie od najdalszych kresów wschodnich po najdalsze dzielnice zachodnie, przenosząc słuchacza w wszystkie strony kraju. Bardzo częste audycje tańców ludowych uzupełniają ten obraz.



Uczestnicy konferencji, zorganizowanej przez Polskie Radjo.

KOMPOZYCJE O CHARAKTERZE LUDOWYM, KOMPONOWANE SPECJALNIE DLA RADJA.

Polskie Radjo nie ogranicza się jednak wyłącznie do oryginalnej muzyki ludowej. Podaje ją również często w formie artystycznej, nieraz w formie audycyj o charakterze ludowym, specjalnie dla Polskiego Radja komponowanych. Oparte na tematach ludowych, stanowią niejako syntezę poszczególnych dzielnic polskich, kwistesencje ludowości. Do tego typu należą audycje jak np. Bożenarodzeniowa audycja „Pójdźmy wszyscy do Betleem", jak Sygietyńskiego suita „Od chatki do chatki", jak M. Rudnickiego „Hej, ty Wisło", jak suity Rybickiego, Macury i inne.

PROGRAM RADJOWY OD 1.III DO 7.III 1936 R.

1.III. 10,00 Transmisja nabożeństwa z Łodzi. 16,20 Koncert Orkiestry Mandolinistów Związku Drukarzy. „Gospodarz i Parobek" słuchowisko w/g Lwa Tołstoja. 19,45 Co czytać. 20,00 Na wesołej Lwowskiej Fali.

2.III. 12,15 Pogadanka dla młodzieży wiejskiej. 16,00 Lekcja języka niemieckiego.

3.III. 15,15 Wiadomości o eksporcie polskim. 20,45 Dziennik wieczorny. 17,00 Skarby Polski. 18,55 Skrzynka rolnicza.

4.III. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 17,00 Człowiek i maszyna — odczyt z cyklu „Dyskutujemy". 18,55 „Półpoście" — pogadanka rolnicza. 21,55 Aktualna pogadanka gospodarcza.

5.III. 12,03 Dziennik południowy. 17,00 Jak z ziarnka bawełny powstaje koszula — odczyt. 20.45 Dziennik wieczorny.

6.III. 12,03 Dziennik południowy. 18,45 Skrzynka rolnicza.

7.III. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 16,00 Lekcja języka francuskiego. 19,35 Wiadomości o sporcie polskim.

Nasz konkurs radjowy, przedłużony o miesiąc, t. j. do 1 kwietnia b. r. włącznie. Liczba radjoabonentów przekroczyła już 510.000, czyli w ciągu ostatniego roku wzrosła o 135.000. Jest to wielkie zwycięstwo radjofonji! Konkurs na 500-tysięcznego abonenta został już zamknięty 7 bm.

Związkowcy, pamiętajcie o naszym konkursie radjowym!

OD ADMINISTRACJI:

Zachodzą częste wypadki, że „Siew Młodej Wsi", wysyłany przez nas regularnie, ginie na poczcie lub w urzędach gminnych. Wobec tego, aby uniknąć na przyszłość przerwy w otrzymywaniu pisma, prosimy wszystkich Prenumeratorów, a zwłaszcza Zarządy kół, aby podawały dokładnie swoje adresy na blankietach nadawczych pocztowych (numer skrzynki pocztowej, o ile Koło ze skrzynki korzysta, lub nazwisko jednego z Kolegów, któryby ze „Siew Młodej Wsi" odpowiadał).

W razie nieotrzymywania pisma, prosimy natychmiast reklamować na poczcie. Reklamacja nic nie kosztuje. Wystarczy wziąć kartkę papieru napisać u góry — reklamacja, podać dokładnie nazwę koła, nazwę urzędu pocztowego i numery, które nie nadeszły, a nadejść powinny. Tak wypisaną reklamację oddaje się urzędnikowi na poczcie. Reklamacja taka jest bezpłatna i szybko dochodzi do naszych rąk. Za wszelkie inne reklamacje (w kopertach lub na kartach pocztowych) poczta nie odpowiada, a my musimy je po otrzymaniu z karą opłacać. Pamiętajcie, Koledzy, że mamy wrogów, którzy przy każdej nadarzającej się okazji niszczą „Siew Młodej Wsi".

Do N-ru 9 „Siewu Młodej Wsi" dołączamy blankiety nadawcze P. K. O. Prosimy przeto wpłacać zaległą prenumeratę, gdyż z dniem 15 marca wstrzymujemy wysyłkę pisma tym wszystkim, którzy zalegają w opłacie.

WYCHOWANIE FIZYCZNE A MŁODA WIEŚ

(dokończenie)

Teraz rozważmy, co daje wychowanie fizyczne dla *zdrowia*. Pozornie wydaje się, że wieś pod względem zdrowotnym nie pozostawia wiele do życzenia, że dzięki temu, iż ma dużo powietrza, ruchu, swobody nie jest narażona na różne choroby.

Tak, niestety, nie jest. Zarówno warunki mieszkaniowe, jak sposób odżywiania się, przytem brak dostatecznej opieki lekarskiej oraz jednostronne, jak sposób zachowania postawy przy pracy — wszystko to stwarza warunki sprzyjające dla rozwoju chorób. Niewłaściwem byłoby twierdzenie, że wychowanie fizyczne jest jedynym i radykalnym środkiem zwalczania chorób, ale dowiedzionem jest, że zapobiega ono radykalnie zapadaniu na nie. Choroba dostaje się do organizmu człowieka wówczas, kiedy jest on osłabiony, w okresie swej słabości jest on najmniej odporny na wszelkie zarazki, mogące dostać się doń z zewnątrz; im więcej jest okresów słabości organizmu, tem częstsze są możliwości zapadania w jakąś chorobę.

Oto w interesie każdego z nas leży, by organizm posiadał zawsze jaknajwiększą odporność; tę odporność zawsze można zdobyć w mniejszym lub większym stopniu, tylko trzeba chcieć i coś w tym kierunku zrobić.

Sport zmusza i pobudza do żywszej pracy wszystkie grupy mięśni i płóca oraz serce — te najważniejsze nasze organy; praca ta odbywa w dobrych warunkach (słońce, powietrze, praca umiarowa), bo inaczej nie da dobrych rezultatów; przez to, że prowadzona jest w dobrych warunkach i umiarowo zaprawia organizm, rozwija go, wzmacnia i hartuje, a tem samem czyni odporniejszym na wszelkie choroby. Ten proces jest powolny i mało widoczny, lecz jest on i daje dodatnie rezultaty przy rzetelnej pracy.

Prócz tego sport oszczędza nasze siły przy pracy. Dla przykładu weźmy dwóch ludzi idących dalej, jeden choć silniejszy i wyższy zmęczy się szybciej, drugi będzie szedł z taką samą szybkością i z mniejszem zmęczeniem. Cóż decyduje o tem? Otóż to, że jeden męczy się szybciej, bo stawia kroki krótkie i więcej zużywa energji, drugi idzie również szybko, bo stawia kroki dłuższe i z większą swobodą, t. j. bez większego naprężenia mięśni. Kroki dłuższe przy mniejszem zużyciu energji stawia zawsze ten, kto w tej czy innej formie zaprawił się już do tego i wyćwiczył się choć trochę; — „wyćwiczenie" polega na gimnastyce i wydłużaniu mięśni nóg — wtedy z nakładem tej samej energji i siły, w tym samym czasie można przebyć większe przestrzenie; w takich wypadkach zyskuje się wiele na wydajności pracy — przez umiejętną oszczędność sił własnych. Takich przykładów z marszem; możnaby wyliczyć daleko więcej. Dowodzą one, że oszczędność wysiłku zyskujemy szczególnie w wychowaniu fizycznem przez racjonalną i stałą pracę nad sobą.

Umiejętna oszczędność sił w pracy ma bardzo duże znaczenie w życiu codziennem, że jeśli ktoś może zrobić w tym samym czasie więcej, niż inny, to zyskuje on na czasie, a znów mając więcej czasu, więcej wykona pracy a im więcej w życiu zrobi, tem większy ma dorobek i zadowolenie!

Trudno szczegółowiej dowodzić wpływu wychowania fizycznego na oszczędność wysiłku pracy.

Koleżanki i Koledzy, sami wpływ ten zauważycie na sobie lub innych, jeśli pracę tę szczerze będziecie prowadzić — i bliżej się tem zainteresujecie.

Poza wymienionemi cechami, wychowanie fizyczne daje nam jeszcze wiele, jeśli chodzi o usunięcie ociężałości i sztywności ruchów. Często się słyszy, jak Koleżanki i Koledzy mówią: o, jak on lub ona ciężko tańczy. Taki zarzut niema wprawdzie dużego dla nas znaczenia, ale lepiej nie dawać doń powodów.

Według naszego podziału, trzecią grupą korzyści, wypływających z wychowania fizycznego, są *rozrywki*.

Nie można powiedzieć, by w dzisiejszych warunkach było rozrywek na wsi zadużo, a nawet wystarczająco. Przedstawienia wystawiane tu i ówdzie, zabawa ot, i wszystko, resztę czasu w niedzielę lub święta spędza się na urządzaniu spacerów po gościńcach lub drogach albo urządzaniu najrozmaitszych mniej czy więcej niepożądanych „psikusów", słowem, że godziwych rozrywek mamy zbyt mało.

Wychowanie fizyczne i w tym kierunku jest dla nas nieocenionem źródłem. Weźmy znów dla przykładu siatkówkę — jest to zabawa, dająca niezwykle dużo zadowolenia grającym, gdy na świeżem powietrzu lub w zimie na sali, bez trosk i kłopotów można sobie pograć. Następnie można urządzać zawody z kołami sąsiedniemi; w jedno święto można np. rozegrać zawody u siebie, w drugie zaś w miejscowości sąsiedniej; można urządzać zawody rejonowe w Związkach sąsiedzkich i zawody powiatowe.

W zimie znów jazda na nartach, sankach czy łyżwach, latem znów poza grami — kajaki, pływanie, wycieczki. Wszystko to jest niewyczerpanem źródłem przyjemności i zadowolenia. Trzeba tylko umiejętnie wykorzystać i nie przechodzić obok tego.

Omówiliśmy tu trzy główne korzyści, wypływających z wychowania fizycznego w pracach naszego ruchu młodowiejskiego. Poruszając powyższe zagadnienie, stwierdzamy niezwykle doniosłe znaczenie wychowania fizycznego w pracach naszego ruchu, pragniemy, by ono znalazło w kołach silne podstawy swego bytu.

J. Ciszek

PRACA SEKCJI SPORTOWEJ

Praca sekcji sportowej w zimie winna obejmować:
1. właściwe zajęcia praktyczne,
2. przygotowanie do sezonu wiosennego i letniego.

A. Z zajęć właściwych praktycznych należy prowadzić:

1. *robienie nart w domu* — każdy członek sekcji powinien w zimie zrobić sobie własne narty. Nie stać nas na to, by kupić sobie gotowe, ale stać nas na to i powinien to uczynić każdy członek sekcji, by domowym przemysłem wyfabrykować własne narty. Potrzebne do tego: 1) dwie deski (najlepiej jesionowe), 2) dwie grubsze szczęki metalowe (przytrzymywacze buta przy nartach) i 3) kilka rze-

myków. Jak to zrobić, powie Kolega, który skończył kurs domowego wyrobu nart, lub można znaleźć dokładne wyjaśnienia w broszurce p. t. „Wyrób nart, sprzęt i konserwacja" — Ziętkiewicza, kosztuje 75 gr. Sekcja powinna też wykorzystać kursy domowego wyrobu nart, urządzane przez Związek i powiatowego oficera p. w. przez wysłanie jednego członka na taki kurs, by mieć w Kole specjalistę od tych spraw.

2. *jazda na nartach* — jazdy na nartach u nas nie docenia się, przy dużym śniegu nie można się ruszyć, a na nartach można swobodnie posuwać się po jego białej powierzchni. W zimie narty mogą być środkiem komunikacyjnym podobnie jak latem rower; nie tak prędko się jedzie, ale daleko prędzej można się posuwać niż piechotą. Dlatego powinniśmy na wsi rozpowszechniać narty, nietylko tam, gdzie jest teren górzysty, ale i tam, gdzie są równiny. Góralki mleko wożą do miasta na nartach, u nas też praktyczne znaczenie powinny one mieć. Koniecznie też należy wysłać z Koła kogoś na kurs jazdy na nartach. Kursy takie urządza powiatowy oficer p. w.

3. *jazda na łyżwach* — tam, gdzie jest lód, należy uprawiać łyżwiarstwo. Dobrze jest jeśli kto ma łyżwy specjalne, jeśli niema takich, to zrobić je można samemu. Robi się w ten sposób, że w drewnianą płozę łyżwy umocowuje się kawałek sztabki stalowej, która służy jako ślizgowa część łyżwy — sztabka ta powinna być pod całą płozą. Sztabkę można zrobić ze starego sierpu lub kosy.

ORGANIZACJA W TERENIE

Z KURSU KOLEŻANEK W GOLĄDKOWIE

W dniu 27.XII. 1935 r. rozpoczął się trzytygodniowy kurs dla przodowniczek pow. Pułtuskiego w szkole rolniczej w Golądkowie. Kurs prowadziły instruktorki: kol. Dudzikówna, Napłoszkówna i Skrzypczakówna.

Godziny ranne aż do obiadu przeznaczone były na naukę kroju i szycia. Wszystkie z mniejszem lub większem zainteresowaniem kroiły, mierzyły, szyły. Grupa gotujących codziennie się zmieniała, przechodziły więc równocześnie kurs gotowania. Po smacznym obiedzie, takim, że „palce lizać", zasiadałyśmy z szydełkami i drutami do robót trykotarskich, bo na hafty i wyszywania miałyśmy przeznaczoną godzinę wieczorem, czasem urozmaiconą referatem lub pogadanką na temat P. R. Sprawy organizacyjne, samorządowe oraz referat kol. Napłoszkówny „o roli kobiety pracującej społecznie" były szeroko omawiane i przedyskutowane.

Dni upływały jeden po drugim, wypełnione po brzegi — a każdy przynosił coś nowego. Proszę jednak nie myśleć, że wszystkie wieczory spędzałyśmy tak na poważnie — czasem były wesołe wieczory świetlicowe, tryskające humorem, urozmaicone deklamacją, inscenizacjami lub śpiewem. Wtedy to tworzyło się dowcipne przyśpiewki o naszych wodzach związkowych lub kierownikach kursu: o staroście, prezesie Welcerze, kol. kol. prelegentach. Ponieważ, niestety, brak mi miejsca, więc tylko jeden wyjątek chcę tu przytoczyć.

O kol. Sitkowskim, pracującym na terenie powiatu pułtuskiego, śpiewaliśmy:

„Wierz nam, drogi instruktorze,
Twoja praca nam pomoże.
Nie śpiewamy, co Ty umiesz,
My Ciebie, Ty nas rozumiesz.
Nakoniec się domagamy —
Żyj wśród nas i pracuj z nami".

Takie i tym podobne śpiewki sypały się, jak z rękawa, wytwarzał się nastrój pogodny, beztroski, serdecznego współczucia.

I każda wyjeżdżając, ślubowała sobie w duszy, że te ideały będą jasnym promieniem, gwiazdą przewodnią w życiu, w trudnych niejednokrotnie chwilach pracy społecznej.

Hanka Wiśniewska

Z POWIATU BRZEZIŃSKIEGO (ŁÓDZKIE)

Nieliczny wprawdzie jest nasz Związek Powiatowy, bo liczy zaledwie 18 Kół, ale zato wszystkie są czynne. Wielką zaporą w życiu wszystkich kół jest brak w Powiatowym Związku funduszów na zaangażowanie stałego instruktora, któryby usprawnił pracę. Wprawdzie objeżdża koła kol. Guzicki z Jeżowa — prezes O. Z. M. W., ale z powodu braku funduszów, jego wyjazdy są bardzo ograniczone, tak samo, jak i innych członków zarządu.

Ostatni objazd kol. Stanka, kierownika Wojewódzkiego Związku, był bardzo na czasie i wiele kół ożywił. Lustracja kol. Stanka objęła następujące Koła: Frydrychów, Jeżów, Będzelin, Słotwiny, Chrósty Nowe, Redzeń Stary, Wilkuciec, Jaków i Łaznów. We wszystkich kołach kol. Stanek wygłaszał referaty, prowadził dyskusje, zabawy, śpiewy i t. d. Objazdy takie byłyby pożądane częściej, wniosłyby bowiem wiele ożywczego prądu do życia kół.

Brzeziniak.

K. MŁ. W WOŹNIKACH (POW. BRZEZIŃSKI)

Koło nasze przystąpiło do intensywnej pracy. Zaczęło urządzać imprezy, akademje, wycieczki i zabawy. Z powyższych imprez dochód przeznaczamy na takie cele, jak np. na reperacje krzyża przydrożnego, budowę domu miejscowej Straży Pożarnej, której pomogaliśmy i materjalnie i fizycznie, za co dziś mamy piękną salę ze sceną. Każda urządzana impreza wywołuje wielki ruch we wsi. Tak było i w dniu 29.XII.1935 r., w którym Koło nasze odegrało jasełki.

Przedstawienie, dobrze odegrane, przyniosło Kołu duży dochód, za który kupiliśmy ławy do świetlicy. Pp. nauczycielstwu za ofiarną współpracę z nami składamy na tem miejscu „Staropolskie Bóg zapłać".

J. Zaduminski

OBRADY PRZODOWNIC W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM

Dnia 4.II. w Piotrkowie Trybunalskim odbyła się konferencja przodownic powiatowych sekcyj Koleżanek. Na zebraniu dokonano wyboru Zarządu Sekcji Oświatowej, oraz omówiono program pracy w poszczególnych sekcjach.

O tem, jakie zainteresowanie w terenie budzą sekcje, świadczy fakt, że jedno z kół przedstawiło na zebraniu dokładnie skonkretyzowany swój plan pracy.

W dyskusji po referacie zabierały głos wszystkie z obecnych i mniej więcej określono czynności i zadania poszczególnych sekcyj. W nastroju serdecznego zaufania i zrozumienia rozstałyśmy się, wierząc, że walka o dobro sprawy — to walka, w rezultaty której wątpić nie możemy.

Anna Pomianowska

OPŁATEK K. M. W GRONOWIE, POW. LESZNO

31.X.1935 r. Koło Młodzieży Wiejskiej w Gronowie urządziło opłatek z udziałem członków oraz sympatyków Młodej Wsi. Na program uroczystości składały się: pieśni i inscenizacje koleżanek i kolegów, przemówienia gości oraz kolegów senjorów Kabzy i Malepszego. Przeglądu pracy koła w roku 1935 dokonał kol. kierownik wojew. Liebersbach Ludwik,



Koło Ml. Wiej. w Gronowie, podczas uroczystości opłatka.

który podkreślił wartość pracy koła i zarządu z kol. prezesem Nyczką Bolesławem na czele.

Drugą część uroczystości wypełniła zabawa taneczna, przeplatana śpiewami i inscenizacjami, wykonanemi przez związkowców.

Uczestnik

CO DAJE 35-TA LOTERJA PAŃSTWOWA

Ciągnienie I-ej klasy 35-ej Loterji Państwowej rozpoczęło się 20 lutego. Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej i tym razem wprowadziła pewne zmiany, które okażą się nader korzystne dla graczy. Są to t. zw. „wygrane seryjne".

Dotąd w klasie IV-ej, po zakończeniu normalnego ciągnienia z główną wygraną w kwocie miljona, w ciągu trzech dni odbywało się nadto ciągnienie 50 złotowych „wygranych pocieszenia". Od 35-ej Loterji, wygrane te w ilości 19.500, przyznane będą tym losom IV-ej klasy, których numery zakończone będą tą samą cyfrą, jaką zakończony będzie numer losu, na który w dniu 25 maja b. r. padnie główna wygrana — miljon. Jeżeli na taki los w czwartej klasie — przed, lub po ciągnieniu miljona — padła już jakakolwiek inna wygrana, to 50 zł. otrzyma los z najbliższym wyższym numerem — na który nie padła żadna wygrana. Tę samą kwotę otrzyma los z najbliższym wyższym numerem od numeru, na który padnie miljon. Gdyby i na ten ostatni numer padła wygrana, to 50 zł. otrzyma następny wyższy numer.

Poza miljonem, główną wygraną IV-ej klasy i całej Loterji, każda klasa posiada swoje własne główne wygrane po 100.000 zł. każda. W pierwszej klasie jest 1-na, w drugiej 2-ie, w trzeciej 3-y; w klasie czwartej przestają one wprawdzie być wygranemi głównemi, ale liczba ich zwiększa się do 4-ch. Dalej są wygrane po 50.000 zł., 30.000 zł., 25.000 zł., 20.000 zł., 10.000 zł., 5.000 zł., 2.000 zł., 1.000 zł., oraz setki i tysiące mniejszych. — Ogółem we wszystkich klasach przewidziano 106.164 tys. wygranych za 24.161.700 milj. zł.

Niezależnie od tych ciągnień dla każdej poszczególnej klasy w 35-ej Loterji wprowadzono bezpłatne, dodatkowe ciągnienie powakacyjne. W dniu 27 sierpnia r. b. wylosowanych będzie 2.000 wygranych na sumę 408.300 zł.; największa wygrana wynosi 20.000 zł. Wygrane ciągnienia powakacyjnego wylosowane będą z pośród tych zwitków z numerami losów, które pozostały w kole po zakończeniu ciągnienia IV-ej klasy; przyznawane one będą wyłącznie tym numerom, którym nie zostały przyznane wygrane seryjne.

GOSPODARKA

W styczniu b. r. wywieziono z Polski na rynki zagraniczne 3373 ton (tona = 1000 kg.) pszenicy o wartości 611 tysięcy złotych, żyta 11,126 ton — wartość 1.362.000 złotych, jęczmienia 27.948 ton za 2.773.000 zł. i owsa 16.424 ton wartości 1.744.000 zł. Pszenica poszła przeważnie do Anglji i Danji, żyto do Anglji i Belgji, Danji i Niemiec, jęczmień do Belgji, Anglji i Holandji, owies do Belgji i Finlandji.

O 1 miljon 376 tysięcy zł. powiększyła komisja budżetowa Sejmu kwotę przeznaczoną na przyśpieszenie klasyfikacji gruntów w województwach wschodnich oraz na zbieranie i uzupełnianie planów w woj. centralnych i na terenie Izby skarbowej we Lwowie. Jeśli Sejm tę kwotę zatwierdzi, wówczas zostaną zorganizowane dodatkowe zespoły klasyfikacyjne we wszystkich powiatach woj. wschodnich oraz będą prowadzone w dalszym ciągu prace miernicze w woj. centralnych.

Z POLSKI I ZE SWIATA

Z Sejmu. W poniedziałek 17 lutego odbyło się pierwsze, po obradach w komisjach, plenarne posiedzenie Sejmu, na którem wygłosił przemówienie p. Kościałkowski, prezes rady ministrów. P. Premjer podkreślił, iż rząd obecny zrobi wszystko, aby ułatwić życie wsi, żyjącej dziś w nędzy. Najpoważniejszą sprawą jest przebudowa ustroju rolnego. Aby zapewnić pracę nadmiarowi ludności wiejskiej, trzeba dążyć do scalenia i meljoracji gruntów. Prócz tego należy przeprowadzić parcelację zapasu ziemi, który będzie przeznaczony na upełnorolnienie gospodarstw karłowatych. Mówiąc o podniesieniu kulturalnem wsi, p. Kościałkowski zaznaczył, iż rząd nie myśli tylko bronić wsi przed skutkami kryzysu, ale że dołoży wysiłku, by wieś zdobyła wyższy poziom oświatowy i kulturalny. „Wieś — mówił p. premjer — musi pozyskać należytą prężność i siłę organizacyjną, musi przyśpieszyć swój rozwój umysłowy... Byłoby błędem zaniechać wysiłki oświatowe i kulturalne, dlatego, że kryzys na wsi jest ciężki. Byłoby błędem zaniedbać je z myślą, że przy poprawie warunków materjalnych, zdobycze oświatowe i kulturalne staną się łatwiejsze. Błędem chociażby dlatego, że przy takiem zaniedbaniu, poprawa położenia wsi musiałaby być mniejsza, niż przy równoległej trosce o materjalną i niematerjalną stronę życia wiejskiego. ....Wysiłek samej wsi przejawiać się może skutecznie przedewszystkiem w formie działalności organizacyjnej. Organizacja umożliwia rolnikowi zajęcie czynnej podstawy wobec tych trudności życia codziennego, które nie dają się usunąć działaniem jednostek".

Następnie nad przemówieniem Pana Premjera wywiązała się dyskusja, z której przytoczymy głos gen. Żeligowskiego, który stale na komisjach budżetowych bronił interesów wsi. Mówca podkreślił, że złem było zwrócenie uwagi na rozbudowę przemysłu z pomijaniem wsi, gdyż nasz przemysł nie dorównał przemysłowi państw o starszej kulturze, a tymczasem wieś zbiedniała. Dużą winę przypisać należy wpuszczeniu do polskiego życia gospodarczego kapitałów obcych, które zdemoralizowały nasze życie: wpłynęły na podniesienie stopy życiowej i na przerost reprezentacji „wytworzyły się — mówił gen. Żeligowski — jakgdyby dwie Polski: jedna niezamożna, biedna, stanowiąca 80 proc Państwa i druga Polska — przemysłowa, biurokratyczna, mała — bogata"... Z punktu widzenia drobnego rolnictwa należy przedewszystkiem teraz obniżyć ceny cukru, nafty, żelaza, soli i węgla. Dotychczasowe zniżki nie zrobiły prawie żadnego wrażenia... Są dzieci, które nigdy nie widziały cukru wtedy, kiedy wywozimy go za kilka groszy kilo." Konieczną rzeczą jest przebudowa ustroju rolnego. Inny poseł poruszył sprawę przerostu ilości urzędników, która wraz z zawodowymi wojskowymi wynosiła w r. 1934/35 — 477.000 w r. 1935/36 — 482.000. Np. w kolejnictwie było pracowników w r. 1931/32 — 172,000, w r. 1933/34 — 152.000, w r. 1935 — 191.000. Jednocześnie podkreślono zwiększenie się liczby emerytur, w r. 1931 było ich w administracji państwowej 100.000, a w 1935 r. wzrosły do 155.000.

P. minister oświaty, prof. W. Świętosławski, zapowiedział w swem przemówieniu, że liczba nauczycieli szkół powszechnych zostanie powiększona o 2.000. Prócz tego ilość godzin lekcyjnych nadliczbowych [2])

Wielkie poruszenie wywołało złożenie marszałkowi Sejmu przez posłankę Janinę Prystorową projektu ustawy o uboju zwierząt, który domaga się zniesienia t. zw. uboju rytualnego, uprawianego przez żydów, a polegającego na tem, że zwierzęta przed zabiciem i w czasie uboju są narażone na niepotrzebne cierpienia. Bo rzezacy żydowscy, by otrzymać t. zw. „koszerne" mięso, zarzynają rogaciznę pod gardłem bez uprzedniego ogłuszenia zwierzęcia. Obecnie ubój wszystkich zwierząt (oprócz nierogacizny) dokonywany jest systemem rytualnym niezależnie od tego, czy mięso jest przeznaczone dla chrześcijan czy dla żydów. Projekt posłanki Prystorowej wysuwa takie zasady: 1) by przy uboju zwierzęta były ogłuszone przed zabiciem, 2) by zwierząt nie wprowadzano na miejsce uboju przed ukończeniem przygotowań, potrzebnych do uboju, 3) by mięso było dzielone podłużnie, a nie tak, jak to ma miejsce teraz, że koszerne przodki są oddawane żydom, a t. zw. „trefne" pośladki chrześcijanom. Z powodu tego projektu, który po uchwaleniu przez sejm, wszedłby w życie 1-go stycznia 1937, żydzi podnieśli wielki krzyk, że rzekomo Polacy chcą godzić w ich uczucia religijne. Ale w gruncie rzeczy żydom chodzi tu, jak zwykle, o zyski. Trzeba bowiem wiedzieć, że koszerowanie mięsa przy uboju obciąża artykuły mięsne dodatkowemi kosztami. Opłaty z tego tytułu dochodzą do 8 zł. od bydła, 3 zł. od cielęcia, barana i owcy. Opłatami temi jest obciążony i ten, kto kupuje mięso, a więc i chrześcijanie. A ponieważ wszystką rogaciznę zarzynają tylko żydzi, więc te dodatkowe opłaty stanowią źródło dochodów gmin żydowskich i rzezaków. Projekt jest słuszny. Po wprowadzeniu go w życie zwierzęta będą mniej cierpieć ,ceny mięsa spadną i chrześcijanie nie będą wyzyskiwani przez żydów.

Na Dalekim Wschodzie panuje ciągły niepokój, strzelanina, wzajemne przekraczanie granicy przez japończyków i moskali. Ostatnio Sowiety, chcąc skierować wszystkie wysiłki na zachód, próbują zawrzeć z Japonją t. zw. pakt o nieagresji. Pisano nawet, że minister spraw zagranicznych Bolszewji, Litwinow, wybiera się z wizytą do Tokjo. Ale pisma zaprzeczyły temu, a rząd japoński nie chce zawierać z Rosją paktu o wzajemnem nienapadaniu na się. A to ze zrozumiałych zupełnie powodów. Po zawarciu kilkuletniego pokoju, nie mogliby Japończycy dopominać się od Rosji tego, co spodziewają się od bolszewików uzyskać ciągłą groźbą wypowiedzenia wojny. W dodatku tereny świeżo przez nich w Chinach zdobyte nie są jeszcze w zupełności opanowane i na wypadek wojny z Sowietami, te mogłyby wywołać przeciw japończykom powstanie chińczyków, biorąc wojska japońskie w dwa ognie. A trzeba stwierdzić, że do tej pory Rosja przechy-

[1]) Posiedzenie z udziałem wszystkich posłów.

[2]) To jest lekcyj dodatkowych.

[3]) To jest godzin, na których uczą nauczyciele kontraktowi, angażowani na 1 rok w odróżnieniu od nauczycieli stałych, t. zw. etatowych.

lała się do życzeń japońskich, co szczególnie uwidoczniło się przy sprzedaży przez Sowiety rządowi japońskiemu kolei wschodnio - chińskiej.

Oficjalnie Japonja stwierdziła, że nie może zawrzeć paktu o nieagresji wcześniej, aż Rosja spełni jej życzenia. A „życzenia" te to znowu niełatwy orzech do zgryzienia dla bolszewików, którzy zgodnie z temi wymaganiami musieliby odstąpić ziemie bezsprzecznie sowieckie, wycofać na zachód 300 tysięczną t. zw. „specjalną czerwoną armję Dalekiego Wschodu", zniszczyć potężne fortyfikacje nad rzeką Amur i usunąć bazę lotniczą we Władywostoku, z której samoloty sowieckie mogą w krótkim czasie dolecieć do Japonji. Zapewne Sowiety będą się opierać, dyplomatyzować, sprawę przewlekać. Ale japończycy są nieustępliwi i po jakichś 2—3-ch latach, gdy już opanują całkowicie zajętą przez siebie Mandżurję, w której dość często zrywają się bunty armji, wówczas pomyślą o przyłączeniu ziem sowieckich do swego państwa.

Wojna włosko - abisyńska znowu przybrała nowy obrót. Oto na froncie północnym Włosi zajęli po ataku pod Makalle prawie całą prowincję Tembien. Abisyńczycy mieli dobre, górskie pozycje, ale musieli je oddać Włochom, w których ręce wpadła spora ilość sprzętu wojennego, armaty, karabiny maszynowe a nawet odznaki wodzowskie dowódcy rozbitej armji abisyńskiej, rasa Mulugeta. Wiadomości o tej nowej bitwie są dość sprzeczne. Jedne pisma podają, że Włosi pobili całą armję Mulugeta, inni zaś, że uległy rozproszeniu jedynie oddziały straży przednich, za któremi dopiero zebrała się główna armja. W każdym razie ostatni bój był uczczony we Włoszech wielkiemi pochodami. Mussolini tym razem nie przemawiał, wyszedł tylko na balkon pałacu, w którym mieszka, i pozdrowił wiwatujące tłumy po faszystowsku, wyciągnięciem ręki. Zwycięstwo zwycięstwem, ale jedno mimo wszystkich trofeów trzeba stwierdzić, że Abisynja to trudny orzech do zgryzienia, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę ilość zabitych Włochów w ostatniej bitwie i to, że do ataku musieli Włosi użyć aż 7 dywizji piechoty nietubylczej, złożonej z europejczyków. Ta cyfra mówi bardzo wiele.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. 2-36-40. Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.